

MARGINES.TL.KRAKOW.PL

GAZETA SZKOLNA ZSŁ

MARGINES

MARZEC 2022

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY
NAKŁAD WŁASNY



Michał Reuss

W numerze:

- 2 Wybory w ZSŁ z okazji pierwszego dnia wiosny
- 2 Szkolny Konkurs Recytatorski
- 3 Nieporozumienie (językowe)
- 4 Potęga Ukrainy
- 4 Nieznani nobliści – Józef Rotblat
- 5 Styl zaklęty w trzech paskach
- 6 Powrót do nauki stacjonarnej
- 6 Efekt motyla
- 7 Recenzja „Legendy” Marie Lu
- 7 Umierające pasje - spadające gwiazdy
- 8 Deszczowa pogoda
- 9 Niuanse współczesnego Internetu lub jak się wybić
- 9 „IEM 2022 Katowice”
- 10 Aplikacja
- 10 Recenzja książki
- 11 Dying Light 2
- 12 Kącik Kulinarny

Wybory w ZSŁ z okazji pierwszego dnia wiosny

Michał Reuss

W tym roku 21 marca przywitał nas słońcem. Aby uczcić nadejście wiosny i piękną pogodę, Samorząd Uczniowski zorganizował w świetlicy Wybory Miss i Mistera Wiosny ZSŁ 2022.



O godzinie 9.20 Pan Dyrektor Paweł Kucharczyk uroczysto otworzył to szczególne wydarzenie. Uroczystość prowadził Michał Janas z 4K. Kandydatów było wielu, bo każda z klas miała swojego przedstawiciela. Jak można się było spodziewać, większość z nich wystąpiła w przebraniu. Jury, w którym zasiadli: Dyrektor Tadeusz Piskowski, p. Agnieszka Kozłowska, p. Dorota Madej oraz p. Jadwiga Wrońska, miało bardzo trudne zadanie.

Spośród wszystkich uczestników wybrano czterech finalistów, a po długich naradach, ogłoszono zwycięzców. Tytuł Miss Wiosny otrzymała Julia Wierzbą z klasy 3T1, Misterem Wiosny został Tomasz Stochel z klasy 4Ib. Tytuł Vicemiss Wiosny przypadł Mikołajowi Gutkowskiemu z klasy 3Ia, a Vicemistera Wiosny - Maciejowi Bentkowskiemu z klasy 3Ib. Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe statuetki, natomiast klasy, do których uczęszczają zdobywcy tytułów, dostały voucher w wysokości 200zł.

Wydawałoby się, że to już koniec obchodów pierwszego dnia wiosny. Nic bardziej mylnego. Samorząd Uczniowski zorganizował wybory Miss i Mistera Publiczności. Tym razem w skład Jury wchodził wszyscy uczniowie naszej szkoły. O godzinie 11.00 kandydaci prezentowali się na boisku szkolnym. W trakcie przemarszu wszyscy uczniowie mogli ich oglądać i do godziny 13.00 oddawać swój głos do urny znajdującej się na paterze w holu głównym. Tytuł Miss Publiczności otrzymał Kacper Górecki z klasy 4Ib, a Mistera Publiczności - Iwo Sobczyński z 4Ia. Zwycięzcy dostali pamiątkowe statuetki. Gratulujemy!

Dodatkową atrakcją wyborów Miss i Mistera Publiczności wydarzenia była możliwość zrobienia sobie pamiątkowego zdjęcia. Ścianka fotograficzna znajdowała się, jak zwykle, w holu głównym.

Ci, którzy oglądali transmisję na żywo na Facebooku Samorządu Uczniowskiego, mogą potwierdzić, że dawno się tak dobrze nie bawiliśmy. W imieniu Samorządu dziękujemy Nauczycielom i Uczniom za wzięcie udziału w tegorocznych obchodach. Na pewno pierwszy dzień wiosny został należycie uczczony.



Szkolny konkurs recytatorski

Grzegorz Majgier

W tym miesiącu w naszej szkole odbył się Szkolny Konkurs Recytatorski

W środę, 21 marca, obchodziliśmy Światowy Dzień Poezji ustanowiony przez UNESCO pod koniec ubiegłego stulecia w celu dodania nowego impulsu, aby docenić poezję oraz poprzez krajowe, regionalne i międzynarodowe ruchy poetyckie. Nasza szkoła również obchodziła to święto - poza konkursem na miss i mistera wiosny, tego dnia zorganizowany został Szkolny Konkurs Recytatorski.

W okolicach godziny 12 cała świetlica wypełniona była publicznością oczekującą na interpretacje wierszy uczestników. Zawodnicy mieli przygotować po dwa wiersze.

Gazeta Szkolna ZSŁ

Redakcja w składzie:

Grzegorz Majgier (red. naczelny),
Michał Dudnik (skład),
Piotr Baciór, Michał Reuss, Olimpia Grabczak, Michał Karp, Karolina Maliszczak, Kacper Dąbrowski, Hubert Biederman, Aleksandro Jóźwiak, Katarzyna Piastucka, Klaudia Marszałek, Patrycja Kalisz, Hubert Tatka

Opieka/konsultacja/korekta:
mgr Bogusław Bogusz
e-mail: margines.tl.krakow.pl
www: margines.tl.krakow.pl



			7		4		2
5	4		2		3		6
	3		5		4	9	8
2		5			7	1	
	7	1			5		
		4					2
7		6	8		1	2	9
4	1		9			6	3
		3	7			8	1

		2	6		5
6				3	
1					
5	4	6	1	2	3
2		4			1
3		1		5	

- Ideą konkursu było wybranie jednego utworu znanego poety i jednego dzieła poety mniej popularnego. Poza tym recytacja odmiennych tekstów daje szansę na zaprezentowanie swojego warsztatu i posłużenie się różnymi stylami interpretacji utworu - mówi Pani Marta Stefańczyk, członkini jury.

Chciałbym tutaj powiedzieć kilka słów, by pochlebnie wyrazić się o idei recytacji cudzych tekstów. Choć utwory liryczne pisane są do pewnego stopnia z perspektywy autora i to on ma pełny wgląd do jego kontekstu i genezy, interpretowanie tekstów nie traci znaczenia. Wręcz przeciwnie, odmienne interpretacje tekstu nadają mu drugie życie, a każdy człowiek może zrozumieć go inaczej.

Recytacja jest sztuką samą w sobie - można by porównać ją do aktorstwa. Dziedzina ta wymaga dużej dozy kontroli nad własnym ciałem, świetnej pamięci, nienagannej dykcji i przede wszystkim zrozumienia wybranego tekstu. To rozumienie właśnie pozwala na subiektywną deklamację.

12 uczestników konkursu stanęło więc przed niemałym wyzwaniem. Nim przejdę do opisu niektórych recytacji, chciałbym pochylić się nad doбором tekstów. Szczególnie uznanie uczestników zdobyła poezja Czesława Miłosza, ponieważ aż 5 na 24 teksty należały właśnie do jego twórczości. Podobną popularnością cieszyły się dzieła Zbigniewa Herberta (4 na 24 teksty).

Wybrane przez uczestników utwory nie należały ani do krótkich, ani do prostych. Dlatego osobom, które przygotowały się do konkursu, należą się szczere gratulacje.

Pierwszy recytował Jakub Biela z klasy 2P. Wystąpił z wierszem pt. „Przesłanie Pana Cogito” Zbigniewa Herberta oraz „Porcelana” Stanisława Barańczaka. Jako otwierający konkurs musiał czuć spotęgowaną presję, jednak nie dał tego po sobie poznać.

Zapytany o dobór wierszy, powiedział, że dzieło Herberta poruszyło go, a opowiadający o ucieczce przed wojną utwór „Porcelana” wydaje się być aktualny w obliczu ostatnich wydarzeń na Wschodzie.

Wraz z Jakubem na trzecim miejscu stanął Franciszek Niwicki, którego recytacja „Piosenki o końcu świata” sprawiła, że rzeczywiście uwierzyłem, że świat już się kończy. Jego interpretacja swoją unikatowością zdecydowanie zasługiwała na wyróżnienie.

Drugie miejsce zajął Hubert Hojowski. Jego sposób recytacji poruszał i wprawiał w zadumę, a wykonanie wiersza „Nic dwa razy” Wisławy Szymborskiej skradło moje serce, pewnie dzięki niepowtarzalnemu klimatowi i wymownym pauzom, które potęgowały myśl przewodnią dzieła. Publiczność słuchała go z zapartym tchem i napięciem, które narastało przez cały czas deklamacji, rozproszyło się dopiero w trakcie gromkich oklasków.

Zapytana o myśl zawartą w jej utworze, odpowiedziała: „Znak zapytania” jest o niepewności w uczuciach. Jego treść jest dla mnie dość intymna, ponieważ wiele opisywanych w nim wydarzeń to moje wspomnienia, doświadczenia, z którymi poprzez niego chciałam się też rozprawić”.

Chciałbym przede wszystkim pogratulować wszystkim uczestnikom, którzy przygotowali się, przełamali się i wystąpili przed dość sporą publicznością.

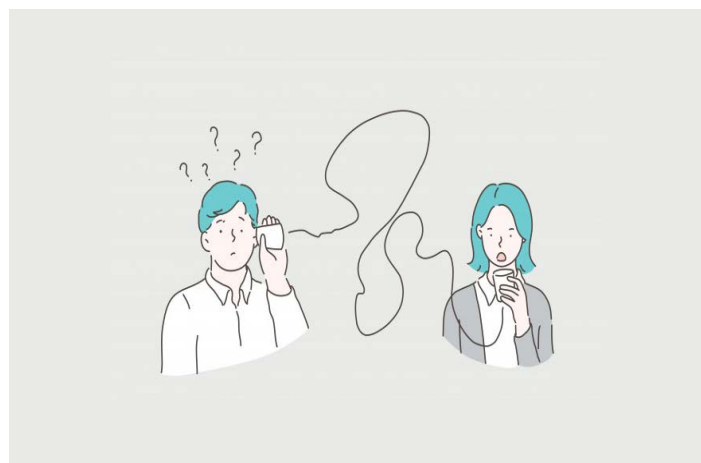
Osobiście bardzo podoba mi się inicjatywa organizowania takich konkursów i z utęsknieniem wyczekuję na następne ich edycje.

Nieporozumienie (językowe)

Piotr Baciór

O nieporozumieniach językowych spowodowanych przez nieodpowiedni dobór słów.

Problemy związane ze złym zrozumieniem wypowiedzi napotykamy każdego dnia. Waga słowa jest znacznie większa, aniżeli mogłaby się wydawać na pierwszy rzut oka. Inaczej coś potrafi wyglądać na papierze, a zupełnie inaczej brzmieć. Często wypowiadając się nawet na mało istotne tematy, możemy sposobem naszej wypowiedzi oraz słowami, których użyjemy, urazić drugą osobę. Słowa same w sobie potrafią ranić, jednakże sposób, w który potrafimy sformułować naszą wypowiedź, niezależnie od tego, czy mamy złe zamiary, czy też nie, potrafi spowodować smutek, radość, zaskoczenie tudzież nawet oburzenie. Słowa w gruncie rzeczy potrafią być potężną bronią, która może zarówno łagodzić, jak i zaostrzać spory. Co ciekawe, każde pojedyncze słowo, które na pozór znaczyć może coś konkretnego, w połączeniu z gamą innych słów, może nabrać innego znaczenia, a bynajmniej inaczej może zostać odebrane. Z tego też powodu powinniśmy zwracać uwagę na nasze wypowiedzi, w konkretnych gronach osób oraz sytuacjach odpowiednio dobierać słowa, w celu uniknięcia złego zrozumienia tudzież ewentualnej urazy rozmówcy. Moc słowa jest niewyobrażalnie duża, pomyślimy sobie tylko, ile słowo potrafi w życiu codziennym. Potrafi ono łączyć oraz dzielić, mimo iż używamy ich na co dzień, ich nieodpowiedni dobór mógłby sprawić przykrość drugiej osobie, wywołać u niej masę mieszanych uczuć, poczynając od niewyobrażalnego przypiływu szczęścia, kończąc na dobijającym smutku.



Potęga Ukrainy

Kacper Dąbrowski

Dlaczego według wielu osób Ukraina jest uznawana za znaczącą dla Federacji Rosyjskiej?

Ukraina to kraj uprzemysłowiony między innymi dlatego, że zajmuje 1 miejsce w Europie w produkcji amoniaku, ma też 2. europejski i czwarty co do wielkości system gazociągów na świecie (142,5 mld metrów sześciennych przepustowości gazu w UE), 3. co do wielkości w Europie i 8. świecie pod względem zainstalowanej mocy elektrowni jądrowych, 3. miejsce w Europie i 11. na świecie pod względem długości sieci kolejowej (21 700 km), 3. miejsce na świecie (po USA i Francji) w produkcji lokalizatorów i sprzętu lokalizacyjnego, trzeci co do wielkości eksporter żelaza na świecie, 4. co do wielkości eksporter turbin do elektrowni jądrowych na świecie, 4. największy na świecie producent wyrzutni rakiet, 4 miejsce na świecie w eksporcie gliny, 4 miejsce na świecie w eksporcie tytanu, 9 miejsce na świecie w eksporcie produktów przemysłu obronnego, 10. największy producent stali na świecie (32,4 mln ton).



Ukraina jest uważana za kraj zasobów naturalnych ponieważ zajmuje 1 miejsce w Europie pod względem zasobów rud uranu, 2. miejsce w Europie pod względem zasobów rudy tytanu, 2 miejsce na świecie pod względem zasobów rud manganu, 2. co do wielkości rezerwy rudy żelaza na świecie (30 mld ton), 2. miejsce w Europie pod względem zasobów rudy rtęci, 3 miejsce w Europie w zasobach gazu łupkowego (22 bln m sześć.), 4 miejsce na świecie w łącznej wartości zasobów naturalnych, 7 miejsce na świecie w zasobach węgla (33,9 mld ton).

Ukraina także to kraj rolniczy ponieważ zajmuje 1 miejsce w Europie pod względem powierzchni gruntów rolnych, 3 miejsce na świecie pod względem powierzchni czarnoziem (25% objętości świata), 1 miejsce na świecie w eksporcie słonecznika i oleju słonecznikowego, 2 miejsce na świecie w produkcji jęczmienia i 4 miejsce w eksporcie jęczmienia, 5. co do wielkości producent i 4. co do wielkości eksporter kukurydzy na świecie, 4. największy producent ziemniaków na świecie, 5. największy producent żyta na świecie, 9 miejsce w produkcji kurzych jaj. Ukraina może wyżywić około 600 mln ludzi.

			4		5
	1		3	2	6
	4		2	5	
	5		6		
	6	2		3	
		4	5		

5	4				
	2		5	4	1
1	3		2	5	
		4			3
4	6	2	3	1	

Nieznani Nobliści - Józef Rotblat

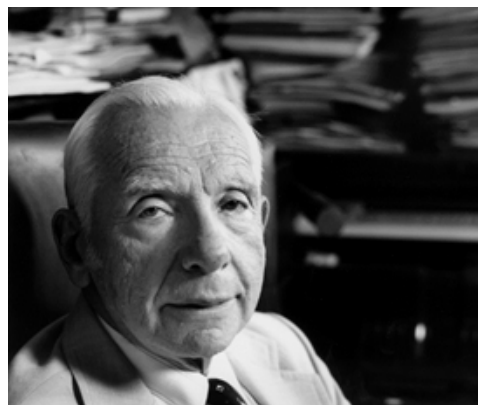
Grabczak

Z wybitnego fizyka, który pracował nad bombą atomową, zmienił się w pacyfistę z otrzymaną Pokojową Nagrodą Nobla

Józef Rotblat urodził się 4 listopada 1808 roku w Warszawie, w zamożnej rodzinie żydowskiej. Był piątym dzieckiem z siedmiorga rodzeństwa. Ojciec prowadził firmę transportową i handlował końmi. Pierwsza wojna światowa przyniosła kres dobrobytu rodziny. Granice zostały zamknięte, środki transportu i konie zarekwirowane na potrzeby armii. Działalność jego ojca upadła. Aby się utrzymać, rodzina Rotblatów zaczęła zarabiać w domu poprzez nielegalną sprzedaż własnoręcznie przędzonego bimbru.

Młody Józef chodził do szkoły żydowskiej o charakterze religijnym, lecz szybko zdecydował, że to nie jest miejsce dla niego, więc postanowił przenieść się do klasy elektromechanicznej w Szkole Rzemieślników Towarzystwa Dostarczania Pracy Ubogim Żydom. Nauczył się tam fachu elektryka.

W 1926 roku rozpoczął naukę na Wolnej Wszechnicy Polskiej, uczelni, która przyjmowała uczniów pochodzenia żydowskiego i nie wymagała od kandydatów zdanej matury. W 1932 roku w tej samej szkole zdobył tytuł magistra na wydziale Matematyczno-Przyrodniczym w zakresie fizyki, uprawniający do podjęcia pracy w charakterze nauczyciela i do zdobywania stopni naukowych.



W 1938 roku przyszły noblista w wieku 30 lat obronił doktorat na Uniwersytecie Warszawskim. Jako zdolny fizyk Rotblat, dzięki zdobytemu stypendium, w 1939 roku zaczął studiować na Uniwersytecie w Liverpoolu, pod kierunkiem odkrywcy neutronów Jamesa Chadwicka.

Na początku 1939 roku najnowszym odkryciem w dziedzinie fizyki stało się uświadomienie, że dzięki wyzwolonej energii podczas rozczepienia jądra uranu, można stworzyć broń o nieznanej dotąd sile. Liczne laboratoria w Europie rozpoczęły prowadzenie badania na ten temat, jednak po wybuchu II wojny światowej przerodziło się to w wyścig. Rotblat ze swoimi wielkimi zdolnościami, wcześniej zauważonymi przez prof. Chadwicka został włączony do brytyjskiego zespołu prowadzącego tajne prace w tej dziedzinie.

Pod koniec 1943 r. kierowana przez prof. Chadwicka grupa brytyjskich uczonych wyjechała do USA, by wziąć udział w amerykańskim programie budowy bomby atomowej pod kryptonimem "Manhattan".

Przyszły Noblista nie chciał zmienić swojego polskiego obywatelstwa na brytyjskie, ponieważ po wojnie zamierzał wrócić do kraju, lecz dzięki interwencji prof. Chadwicka, dołączył do zespołu naukowców w środku Los Alamos z dużym opóźnieniem.

Rotblat pracował w Los Alamos od lutego do grudnia 1944 r. Podczas pracy na bronią masowej zagłady pojawił się u niego konflikt wewnętrzny. Z więzku z tym chciał jak najszybciej wyjechać do Anglii. Zmiana poglądów u tego uczonego doprowadziła do zaangażowania się przez niego w ruch na rzecz rozbrojenia broni nuklearnej. Po powrocie do Anglii jeszcze przez kilka lat pracował w brytyjskim programie rozwoju broni atomowej. W 1946 roku przyjął obywatelstwo brytyjskie.

Pod koniec lat czterdziestych Rotblat zainteresował się radiobiologią i medycyną nuklearną, m.in. wpływem promieniowania jonizującego na powstawanie nowotworów. Wydarzeniem, które zmieniło jego życie, okazała się detonacja w 1954 roku amerykańskiej bomby wodorowej na atolu Bikini.

Swoją wiedzę na temat programu „Manhattan” i umiejętności w zakresie radiobiologii Rotblat wykorzystał, wykazując, że eksplodująca bomba na Bikini była tzw. brudną bombą. W 1955 napisał i opublikował artykuł demaskujący amerykańskie kłamstwa, co wywołało światowy skandal. Uświadomił ludziom zagrożenia związane ze skażeniem radioaktywnym będącym skutkiem testów nuklearnych.



W tym czasie Rotblat poznał wybitnego brytyjskiego filozofa i pacyfistę lorda Bertranda Russella. Nawiązał z nim współpracę. Z inicjatywy Russella w lipcu 1955 r. ogłoszono manifest ostrzegający przed niebezpieczeństwem zagłady ludzkości w wyniku użycia broni jądrowej i wzywający do pokojowego rozstrzygnięcia sporów międzypaństwowych. Podpisało go dwunastu wybitnych naukowców z Albertem Einsteinem na czele.

Kolejnym sukcesem Russella i Rotblata było zorganizowanie w 1957 r. konferencji naukowców poświęconej zagrożeniom dla światowego pokoju. Zebranie odbyło się w Pugwash w Nowej Szkocji, co z kolei przekształciło się w stały, międzynarodowy ruch pacyfistycznych uczonych działających na rzecz rozbrojenia nuklearnego pod nazwą Konfederacja Pugwash w Sprawie Nauki i Problemów Światowych. Ruch ten skupiał ludzi nauki z Zachodniej jak i Wschodniej Europy.

Rotblat dążył do zbliżenia naukowców z obu tych stron politycznych oraz ich solidarności przeciwko rozwijaniu badań naukowych mogących skutkować powstaniem nowych rodzajów broni.

Wzywał uczonych, aby przyjęli sposób postępowania na wzór lekarskiej przysięgi Hipokratesa, m.in. aby powstrzymywali zaspokajanie własnej ciekawości naukowej i samoograniczali się w badaniach, jeśli ich wyniki mogłyby okazać się niebezpieczne dla ludzkości jak i zgubne dla świata.

Działalność ruchu Pugwash docenił norweski Komitet Noblowski. W 1995 r. Józef Rotblat wraz z ruchem Pugwash został uhonorowany Pokojową Nagrodą Nobla. Doceniono go za działalność na rzecz atomowego rozbrojenia.

Trzy lata później, w 1998 Rotblat otrzymał brytyjski tytuł szlachecki oraz został odznaczony za wybitne zasługi dla nauki polskiej Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą Orderu Odrodzenia Polski. Zmarł 31 sierpnia 2005 r. w wieku 96 lat w Londynie.



Styl zaklęty w trzech paskach

Piotr Baciór

Jak dużą wagę każdy z nas potrafi przywiązać do stylu innych ludzi? Każdy potrafi wyrazić siebie w inny sposób, niektórzy robią to słowem, inni usposobieniem, zachowaniem, a jeszcze inni ubiorem. Dzięki temu możemy czuć się sobą i okazywać ludziom tę wersję siebie, którą chcemy im pokazać. Styl też potrafi być zmienny, ulegający zmianom pod wpływem emocji, tudzież aktualnych zainteresowań. Nieraz spotkać mogliśmy pewnie osoby, które swoim wyglądem potrafiły odróżniać się znacząco od reszty tłumu. Nie jest to niczym złym, a wręcz czymś ciekawym, konkretnie dzięki swoistej odwadze tych osób i pewnej chęci okazania siebie, a może i nawet swoich zainteresowań poprzez ubiór. Niektórzy na co dzień ubierają się schludnie, konkretnie porządkując oraz poświęcając czas w tygodniu na wymyślanie kolejnych stylizacji na następne dni tygodnia, a inni potrafią wybierać swoje rzeczy od pary celowo w celu pokazania pewnego dystansu, chociażby do mody na modę czy też dystansu do samych siebie i pewnego nieładu, którzy sami utrzymują w swoim życiu celowo, co może im w pełni odpowiadać. Każdy ma pełne prawo do wyboru swojego ubioru, do wyrażenia siebie na dowolnie wybrany przez siebie sposób, o ile tylko nie robimy nikomu tym samym złości tudzież krzywdy, jest to czymś normalnym, codziennym. Czasami nawet zwykłe trampki, dresowe spodnie Adidasa oraz zbyt duża bluza może być czymś dla nas nadzwyczaj znaczącym, rutyną w ubiorze, którą kochamy.

Może dla niektórych nasz ubiór potrafi czasami być śmieszny i na pozór wybierany po macoszemu, jednakże każdy styl potrafi być dobry, o ile tylko jest nasz, o ile czujemy się w nim dobrze. Spodnie Adidasa nie zawsze przecież muszą przedstawiać osiedlowego strażnika trzepaka, równie dobrze może być to ulubiony ubiór osób wysoko usytuowanych czy też osób z pewnym dystansem do codzienności albo zwyczajnych ludzi na etacie. Czy to doskonale wyprasowana koszula, czy też wybitnie pomięty podkoszulek, o ile tylko czujemy się w tym swojo, jest to naszym wyjątkowym stylem.



Powrót do nauki stacjonarnej

Karol Kaczmarczyk

Powrót nauki stacjonarnej to wiadomość, która dla jednych była zbawieniem, a dla drugih wręcz przeciwnie. Po około dwóch miesiącach trwania nauczania zdalnego trzeba stwierdzić na pewno jedną rzecz - był to znakomity okres dla tych, którzy wolą spędzać czas w zaciszu domowym. Można było po prostu się zatrzymać i zająć swoimi zainteresowaniami częściej niż tylko w sobotnie popołudnie. Chociaż to wszystko nie zmienia faktu, że jednak była to nauka i lekceważenie tego okresu prędzej czy później wyszłoby na jaw po powrocie do szkolnych ław, np. na niespodziewanej kartkówce z języka polskiego. Nie można zapomnieć też o znaczącym problemie nauczania zdalnego, jakim jest brak kontaktu z drugim człowiekiem. Oczywiście można spróbować sobie z tym poradzić, komunikując się z innymi przez Internet, ale to wciąż jednak nie jest to samo. Wydaje mi się, że właśnie tym największym, kluczowym problemem nauczania zdalnego jest brak kontaktu z innymi, który w naszym życiu odgrywa bardzo ważną rolę.

Na dzień dzisiejszy wszystko wskazuje na to, że nauczanie zdalne, jeżeli miałoby powrócić, to byłoby to dopiero w następnym roku szkolnym.



Do czerwca zostało niewiele czasu i można rzec, że powrót do nauki przy komputerze w przeciągu tych trzech miesięcy to istna fatamorgana.

Wracając do nauki stacjonarnej, czyli do tytułowego tematu, muszę przyznać, że według mnie jest to najlepszy okres w roku do powrotu do szkoły. Te najkrótsze, chłodne, pesymistyczne dni spędziliśmy w naszych kochanych domach, a wróciliśmy tuż przed początkiem wiosny, kiedy to dni stają się coraz dłuższe, cieplejsze, przyjemniejsze - chociaż oczywiście nie wszyscy się z tą opinią muszą zgadzać. Przy tak pięknej pogodzie wychodzenie z domu to czysta przyjemność, a co za tym idzie, zdobywanie wiedzy również staje się przyjemniejsze. Na dodatek nad naszymi głowami unosi się myśl o zbliżających się wakacjach, co potrafi z jednej strony zmotywować do działania, a z drugiej jeszcze bardziej zniechęcić, chociaż wydaje mi się, że najczęściej mamy do czynienia z tym pierwszym czynnikiem.

Efekt motyla

Piotr Baciór

Może obita wam się kiedyś o uszy sentencja mówiąca o tym, że nawet trzepot skrzydeł motyla jest w stanie wywołać tornado. Co tak właściwie oznacza ta paradoksalna sentencja? Owo zdanie odnosi się do zjawiska, które powszechnie możemy kojarzyć pod szyldem efektu motyla. Czym w takim razie tak właściwie to zjawisko jest? Do kogo się ono odnosi, czy też kogo ono dotyczy? Otóż wszystko zaczęło się w 1960 roku, kiedy to wybitny matematyk Edward Lorenz stworzył układ równań różniczkowych, składający się na większy algorytm mający na celu przewidywanie pogody z dużą dokładnością.



Ten moment stał się przełomowy nie tylko dla przyszłych pokoleń pogodynek, ale dla całej ludzkości. Początkowe obliczenia nie były od siebie znacząco różne, jednakże z każdym kolejnym obliczeniem, stopa błędu stawała się coraz większa. Co to oznacza w praktyce? Możemy to zaobserwować, chociażby na przykładzie właśnie prezentowanych w telewizji czy też radiu prognoz pogody. Zazwyczaj usłyszeć możemy o prognozach na parę najbliższych dni, jednak nie na parę miesięcy w przód. Dzieje się tak ze względu na dużą zmienność oraz dynamiczność zmian atmosferycznych, na którą człowiek nie ma wpływu, a co za tym idzie, siłą rzeczy, nie jest jej w stanie także przewidzieć. Skoro poznaliśmy teorię oraz genezę zjawiska, może dowiedzmy się, kogo tak właściwie to dotyczy i jakie to zjawisko oddziałuje na nasze codzienne życie?

Otóż każdy jeden z naszych wyborów ma wpływ na dalszy ciąg historii. Każdy wybór przynosi za sobą jakieś konsekwencje czy to pozytywne, czy też negatywne. Każde zdarzenie, które się dzieje wokół nas, może mieć wpływ na dalszy łańcuch zdarzeń, o którym nawet moglibyśmy sobie nie zdawać pojęcia. Potęgą naszych wyborów oraz decyzji jest większa, niż mogłoby się wydawać. Bardzo dobrze całe zjawisko efektu motyla oraz ludzkich decyzji w przestrzeni moralnych dylematów i czasu obrazuje film pt. „Efekt motyla” z 2004 roku, w reż. Erica Bressa oraz Mackye Grubera. Każda z naszych decyzji potrafi wpływać nie tylko na samych, ale i również całe otoczenie.

Recenzja „Legendy”

Marie Lu

Patrycja Kalisz



„Legenda” to pierwszy tom serii autorstwa Marie Lu. To też wspaniała dystopijna historia, której nie można wypuścić z rąk.

Na ruinach dawnych Stanów Zjednoczonych powstaje Republika. Kraj, który jest uwikłany w wieczną wojnę z Koloniami, a gdyby tego było mało, zmagają się ze śmiertelną epidemią, która atakuje biedniejsze dzielnice. Day - jeden z dwóch głównych bohaterów - pochodzi z jednej z nich. Urodził się w slumsach, a stał się nieuchwytnym przestępcą, znanym w całej Republice. June, urodzona w elitarnej rodzinie, w jednej z bogatszych dzielnic, jest geniuszem militarnym. Niezwykle posłuszna i oddana ojczyźnie - idealne dziecko Republiki. Pewnego dnia ścieżki tych dwóch młodych bohaterów krzyżują się i rozpoczyna się wyścig na śmierć i życie.

Bohaterowie są niezwykle inteligentni, wrażliwi i dobrzy. Day, mimo że jest przestępcą, ma swoje zasady moralne i nigdy nikogo nie zabił. A June nie jest głupią marionetką w rękach rządu, tylko kieruje się swoim rozumem. Jedyny minus to wiek bohaterów, nie jest on bowiem realny. Postacie są za bardzo dojrzałe jak na nastolatków.

Akcja płynie do przodu, nie pozostawiając ani chwili na odpoczynek. Co chwila zbaczają z trasy i jesteśmy w centrum nieprzewidywalnych wydarzeń. Dzięki niesamowitemu pióru autorki książkę czyta się lekko i przyjemnie. Nie ma przydługich opisów, są one idealnie wymierzone, by budowały klimat, pobudzały wyobraźnię, ale nie nudziły czytelnika.

W książce występuje narracja pierwszoosobowa, dzięki której mamy lepszy wgląd w rozumowanie bohaterów i możemy pojąć motywację do ich działań. Powieści z taką narracją najbardziej nas angażują w fabułę.

Rozdziały z perspektywy June i Daya dają nam całkiem odmienne, wyjątkowe spojrzenie na wydarzenia, które się toczą.

Książka była bardzo angażująca, nie można było jej odłożyć. Wciągnęła mnie na parę godzin i przeczytałam ją niemal całą. Zakończenie jest nieprzewidywalne i zmusza wręcz do natychmiastowego zaczęcia kolejnego tomu, dlatego polecam wyposażyć się od razu w całą trylogię.

„Legenda” dostała ode mnie 9/10 złotych marchewek. Podobała mi się przeogromnie i nie jestem w stanie powiedzieć o niej złego słowa. Zachęcam do przeczytania, szczególnie jeśli jesteście fanami „Igrzysk śmierci”.

Umierające pasje – spadające gwiazdy

Grzegorz Majgier

Jeśli nie przeżywasz kryzysu związanego z hobby, możesz w tym momencie przestać czytać ten tekst.

Pewnie nie znajdziesz tutaj nic nowego, w końcu nie jestem żadnym autorytetem - ot, człowiekiem, którego sporadycznie miniesz na korytarzu. Ale sięgam do kieszeni. Grzebię w niej przez dłuższą chwilę, przy okazji wyrzucając z niej przypadkowo stare paragony, cztery zużyte maseczki, bilet autobusowy, obligacje z czasów wojny domowej w Hiszpanii. Wreszcie jest - mała, pognieciona karteczka, na której widnieje napis, oczywiście połączony 24 karatowym złotem - „Licencja na pisanie felietonów”.

Chyba skorzystam.

Podryfowałem. Zarówno w poprzednim akapicie, jak i ostatnio w kwestii moich pasji. Chyba jednak szczególną uwagę poświęcę jednej z nich - pisaniu. Żonglerka słowami pociągała mnie, odkąd byłem małym farfoclem z plastikowym piórem w ręku, niebędącym pewnym jak w języku polskim odmienia się rzeczowniki przez przypadki (dalej nie jestem pewny, ale teraz poprawia mnie p. Bogusz). Dojrzało to powoli we mnie, by w 7 klasie szkoły podstawowej przeżyło prawdziwy renesans. Pisałem dość regularnie, w wolnych chwilach i sprawiało mi to ogromną radość.

Dwa lata później trafiłem do naszej szkoły, a tam, niemalże od razu, do „Marginesu”. Starałem się pisać regularnie, czasami produkując dwa lub więcej artykułów na miesiąc. Nie było to zatrważająco dużo, starałem się pisać, kiedy rzeczywiście miałem o czym.

8	9	4		1	7			2
			8	4	2	9		
		7					4	1
		8	2	5		1	9	
7	1		6			3	2	
	2		1		4		5	8
5	8	6				4		9
	7	3		6	8		1	
			9	3	5			6

	3			1	
	1	5		3	
5	6	2	3		1
3			5		2
	2	4	6		
6		3		2	

Później nadeszły wakacje i ciężko mi stwierdzić, co właściwie się stało, ale pisanie straciło swój urok. Możliwe, że je zaniedbałem, moje pomysły wydały się znikąd nietrafione, nieciekawe i niegodne poświęcania im czasu. Problem, co ciekawe, miałem z pisanem prozy, poezja miała się dość dobrze, choć bez większych rewelacji.

I tak stałem nad moją pasją, trącając ją patykiem co jakiś czas. Najgorsza, pamiętam, była frustracja. Kiedyś byłem ze słowami za pan brat, nagle jednak nie byłem w stanie znaleźć tych właściwych. Mijały miesiące, a ja wciąż próbowałem ją jakoś wskrzesić.

I tu narodził się prawdziwy dylemat. Czy warto próbować ją ożywić, jeśli umarła śmiercią naturalną. Nie wiem, czy kiedykolwiek doświadczyliście coś takiego - pewnie tak, w końcu każdy z nas ma jakieś pasje - czułem się, jakby część mnie pomachała na pożegnanie i wsiadła do pociągu byle jakiego.

Doszedłem jednak do wniosku, że poza odrobiną czasu i dużą dozą cierpliwości, odgrzanie tego hobby nic mnie nie kosztuje. A odzyskać mogę pełnię władz językowych.

Kiedy to czytasz, ciężko mi powiedzieć, na jakim jestem etapie. W momencie, w którym to piszę, czuję, że moja mała pisarska terapia działa, ale przede mną jeszcze długa droga.

Jeśli masz jakąś pasję, hobby, cokolwiek, co lubisz robić, ma dla ciebie sens - rób to. Jeśli nagle tracisz do tego chemię, a czujesz, że możesz coś cennego utracić - próbuj. Oczywiście każdy przypadek jest inny, dlatego dostosowanie tych "mądrości ludu", które wypisuję tutaj, do siebie pozostawiam już tobie.

Jeśli myślisz, że nie masz żadnej pasji, zastanów się, czy nie masz czegoś, do czego lubisz uciekać, kiedy codzienność cię nudzi. Hobby może być wszystko - od zbierania znaczków, po siedzenie godzinami przy Linuxie, próbując go spersonalizować, na scrapbookingu związanym z kapibarami kończąc.

Jeśli dalej uważasz, że nie masz czegoś takiego, nie przejmuj się. Przedstawiam jeden prosty trik, który pozwoli ci znaleźć to, co uwielbiasz - próbowanie nowych rzeczy. Pamiętaj, że nigdy nie jest za późno, żeby zacząć. Chcesz pisać? Pisz. Nie wychodzi ci? Nie przejmuj się, czytaj, porównuj, doskonal się. Nie podoba ci się? Nie szkodzi. Nie przejmuj się, że coś może być owocem słomianego zapału - niech cię to nie powstrzymuje od spróbowania. W końcu nie dowiesz się, czy coś sprawia ci radość, póki tego nie spróbujesz - a życie jest za krótkie, żeby nie próbować.

Umierające pasje - spadające gwiazdy
Złap je, jeśli potrafisz.

Deszczowa pogoda

Piotr Bacior

O urokach deszczowej pogody

Nastał marzec, miesiąc zwiastujący coraz to większymi krokami zbliżającą się wiosnę. Z każdym dniem możemy uświadczyc coraz to mniejszej ilości chłodnych dni. Cieplesza kurtka oraz buty odnajdą wkrótce swoje miejsce w szafie, a my będziemy mogli skorzystać z uroków nadchodzącej wiosny. Jak zaczerpnąć z pełni uroków zbliżającej się pory roku? Co prawda, jak to mówi znane większości powiedzenie: „w marcu jak w garncu”, co świadczy o zmiennej, często jeszcze deszczowej oraz chłodnej pogodzie. Na pozór jest to obraz szaroburego krajobrazu za oknem, jednakże nie zawsze się to spełnia. W marcu pięknym jest różnicowanie pogody.



Między dniami, w które dominuje słońce, co oczywiście cieszy większość ludzi, znajdzie się również parę dni, które przyciągają uwagę urokiem z pozoru gorszej pogody. Część ludzi nie lubi burz, niektórzy wręcz się ich boją. Burze podobnie jak i słoneczne dni potrafią przyciągnąć swoim urokiem. Wieczory spędzone na obserwowaniu burzy zza okna są wyjątkowe. Każde otaczające nas zjawisko pogodowe jest czymś wyjątkowym, pięknym w samym sobie. Zmieniając stereotypową perspektywę patrzenia na dane rzeczy w naszym życiu, w tym zjawiska pogodowe, będziemy mogli ujrzyć więcej piękna w przyziemnych, codziennych rzeczach. Dzięki zmianie patrzenia na rzeczy, które wcześniej mogły nam doskwierać i denerwować, będziemy mogli dostrzec inną, często pozytywną stronę danych rzeczy. Punkt widzenia wielu rzeczy zależy od naszego sposobu patrzenia. Dzięki świadomości pewnych uprzedzeń oraz chęci spojrzenia na coś z innej strony będziemy mogli na bieżąco urozmaicać swój punkt widzenia na świat, a kto wie, może coś, co wcześniej było dla nas znienawidzonym, stanie się nagle czymś ulubionym. Cieszymy się z otaczającego nas świata i korzystamy z niego pełnymi garściami.

	5	3	6		2
6			1		
	3	5		6	
		6		3	
5			3		4
3		1		2	

1				3	
	2	3		5	6
		2	6		1
6	1	4	5	2	3
	4	1	2	6	
		6			4

Niuanse współczesnego Internetu lub jak się wybić

Jan Gospodarek



Jak wyobrażałbyś sobie dzisiejszy świat bez naszych ulubionych mediów społecznościowych? No raczej by mi się nudziło - zgaduję, że tak byś odpowiedział. Podobnie odpowiadałyby tysiące polskich nastolatków, dla których przeglądanie Instagrama, Facebooka czy TikToka to drugie ulubione zajęcie zaraz po spaniu. Aktualnie ilość lajków pod postem lub zdjęciem znacząco wpływa na ich samoocenę - dajmy na to, masz regularnie kilka tysięcy polubień pod kolejnymi zdjęciami; no teraz to masz „szacun na dzielni”. Obraz prawie jak z jakiegoś filmu lub serialu SF (tak, mam tu na myśli „Black Mirror”).

Młodzi „influencerzy”, by zdobyć kolejnych followersów, posuwają się coraz dalej - od robienia z siebie idioty, np. jedząc różne, niezbyt jadalne rzeczy lub psikając sobie sprayem do ust (tę kategorię zostawię na razie w spokoju, bo to błahostki), po różne zachowania uchodzące za patologiczne. Tutaj możemy się na chwilę zatrzymać. W Polsce jest to aktualnie gorący temat, w USA moda na to już minęła koło 5 lat temu (jak zwykle u nas wszystko pojawia się trochę później). Większości osób nie jest obce zjawisko patostreamingu lub ogólnie mówiąc pokazywania zachowań patologicznych w Internecie. Objawia się ono przemocą, piciem i paleniem przed publiką live lub już na spreparowanych, gotowych filmach. Ma to wpływ na umysły osób, które to chętnie oglądają - zwykle młodszych - i ci młodzi później mają zacząć naśladować „idoli” i stać się patologią - przynajmniej tak ukazuje to nasza, krajowa telewizja. Twórcy patologiczni w ten sposób zarabiają niezłe pieniądze i zyskują sławę, mniej ważne czy złą, czy dobrą.

Zauważyłem, że ostatnimi czasy, pewnie ma to źródło w wojnie politycznej, która się teraz toczy, na różnych portalach popularność zdobywają wszelkie tematy choć trochę związane z preferencjami, że tak to ujmę lub tożsamością płciową. Tak samo jak wyżej temat przewalkowany 10 lat temu na Zachodzie teraz pojawił się u nas. Wiele młodych osób myśląc „przedsiębiorczo”, próbuje się także podczepić pod ten trend, ogłaszając na swoich profilach, że nie są jak większość społeczeństwa (co w przypadku takich osób jest tylko kłamstwem), próbuje wzbudzić zainteresowanie i rozgłos.

Z uwagi na to, że z samego merytorycznego punktu widzenia jest to dość skomplikowany temat, osoby, które są oszustami i próbują się tylko wybić, często popełniają błędy dotyczące samych określeń - mówią np. w jednym kontekście, a używają sformułowań o kompletnie innym znaczeniu, jakby miały oznaczać to samo. Mówię tu oczywiście o „udawanych” przypadkach i uważam, że jeśli w kimś zachodzą takie zmiany, to nie trąbi o tym wszem i wobec - tylko traktuje to poważnie. Tutaj bardzo łatwo je wychwycić. Uważam, że takie zachowanie i sposób bycia jest co najmniej nie fair w stosunku do osób, które podchodzą poważnie do tego tematu.

Dobrze, założmy, że masz już swoje małe grono obserwujących i chciałbyś je rozszerzyć. Co robisz? Tworzysz wartościowe treści, z humorem, ale na poziomie - nie, no co ty, lepiej podczepić się pod posiadanie choroby psychicznej, tak jak niektóre nastolatki i udawać, że ma się depresję. Później zamieszczasz serię filmików z monochromatyczną kolorystyką i dramatycznymi kadrami, napisami - gotowe, jesteś częścią zjawiska popularnie nazywanego jako „fake depression”. Zachowanie to uważam, najpoważniejsze w skutkach, ponieważ bardzo szkodzi osobom z faktycznym schorzeniem, po których na pierwszy rzut oka nie powiedzielibyśmy, że mają problemy. Dodatkowo, jak już jesteśmy tym „influencerem z zaburzeniami”, gdy prawda wyjdzie na jaw, możemy mieć spore problemy ze strony naszej widowni - kolejny przykład, że to już spory kaliber oszustwa.

Oczywiście nie jest to cały przekrój aktualnych niuansów Internetu tylko jego gorszej części. Obok tego znajduje się ogromna kategoria wartościowych treści, gdzie twórcy realizują swoje pasje i przekazują je innym. Nie należy pokazywać tylko tych minusów mediów, jak to robi telewizja, bo bardzo łatwo jest zakrzywić rzeczywistość i odbiór materiału.

IEM 2022 Katowice Hubert „elevcon” Tatka

W ostatnim czasie uwaga fanów e-sportu skupiona była na corocznym turnieju zrzeszającym tłumy widzów z całego świata, a dokładnie na Intel Extreme Masters. Co to jest w ogóle za impreza? Otóż IEM to międzynarodowy turniej e-sportowy, który zagościł w kalendarzach graczy od 2006 roku, natomiast światowe finały tej imprezy od 2013 roku odbywają się w katowickim Spodku na hali widowiskowej. Podczas tych turniejów rozgrywane są mecze takich gier jak: League of Legends, Counter-Strike: Global Offensive czy StarCraft II oraz wiele innych znanych produkcji. Pomijając obszerną całość, skupię się na części poświęconej CS:GO.

W tegorocznych zawodach, w fazie pucharowej udział brały takie drużyny jak:

- Gambit E-sports - rosyjska drużyna w składzie: nafany-sh1ro-interz-Ax1Le-HObbit
- FaZe Clan - amerykańska drużyna w składzie: jks-broky-Twistzz-ropz-karrigan
- Heroic - duńska drużyna w składzie: TeSeS-cadiaN-refrezh-stavn-Sjuush



- Virtus.pro - Rosyjska drużyna w składzie:
buster-Qikert-Jame-YEKINDAR-FL1T

- G2 Esports - Francuska drużyna w składzie:
NiKo-mONESY-Aleksib-JACKZ-huNter-

- NATUS VINCERE - Ukraińska drużyna
w składzie: s1mple-b1t-electronic-BooMbl4-Perfecto

Po zaciętych meczach na drabince turniejowej do finału zostały się dwie najlepsze ekipy, były to FaZe Clan oraz G2 E-sports. Finał odbył się 27 lutego bieżącego roku, drużyny grały w formacie BO5, co oznacza, że wybrano 5 map do rozegrania, lecz aby wygrać w tym formacie, należy zwyciężyć na trzech z pięciu map. Szczęśliwymi okazały się:

- *de_Inferno (wybór FaZe Clan)
- *de_Mirage (wybór G2 Esports)
- *de_Dust (wybór FaZe Clan)
- *de_Ancient (wybór G2 Esports) - nie zagrana
- *de_Nuke (decydująca) - nie zagrana

Był to jeden z najbardziej zaciętych finałów w historii IEM Katowice, pomimo że zakończył się zwycięstwem FaZe Clan wynikiem 3:0. Walkę można było zobaczyć podczas dowolnej rundy na każdej mapie, ponieważ na pierwszych dwóch doszło do dogrywek: na pierwszej zakończyła się wynikiem 16-19 oraz na drugiej 27-31, natomiast ostatnia mapa, którą był de_Dust 2, zamknięto wynikiem 14-16 (aby wygrać mapę, należy zwyciężyć przez 16 rund). Puchar wzniosł kapitan FaZe Clan-u, karrigan.

Aplikacja Piotr Bacior

O coraz bardziej pochłaniającej nas technice.

Trudno w dzisiejszym świecie o osobę, która nie korzysta z walorów techniki. Przez ostatnie dziesiątki lat ludzkość rozwijała się we wszelkich płaszczyznach, poczynając od rozwijania technologii medycznych czy też kosmicznych, kończąc na rozwinięciu tych do codziennego użytku. W ten oto sposób jesteśmy naoczni świadkami czasów, w których to aparat, kalendarz, zegarek oraz wszelkiej maści media masowego przekazu mamy na wyciągnięcie ręki — w naszym telefonie. Rozwój techniczny z pewnością pozwala nam wszystkim na ułatwienie życia, w zasadzie, jeżeli tylko nastąpi taka potrzeba, możemy w dowolnej chwili zatelefonować, sprawdzić czego tylko potrzebujemy w Internecie czy też nawet dojechać dzięki mapom w nieznane nam wcześniej miejsce. Telefon stał się dla nas zbawieniem, jak i również przekleństwem.

Coraz częściej możemy być świadkami zjawiska, kiedy to młodsze osoby pozostawione same sobie, wolą wybrać samodzielną zabawę w świecie za wirtualnym ekranem, aniżeli zabawę z rówieśnikami na podwórku. Brzmi to zapewne jak doskonale nam wszystkim znane przestrzeganie osób starszych nas, ludzi młodych od uzależnień. Jednakże prawdę mówiąc, staje się to rzeczywistym problemem. Ludzie we wszelkim przedziale wiekowym, poczynając od najmłodszych, do najstarszych, zaczynają dawać się porwać wirowi wirtualnego świata. Wszystko jest dla ludzi, dopóki tylko potrafimy utrzymywać ze sobą kontakt, jak ludzie. Jak często zdarzyło się wam w towarzystwie przeglądać bez namysłu tablice Facebooka, udając jedynie uczestnictwo w rozmowie? Jak często nie potrafimy przez ekran telefonu patrzeć rozmówcy w oczy. Czy też co najważniejsze - jak często potrafiliśmy stracić dziesiątki godzin tygodniowo na korzystanie z aplikacji, które nie wnoszą nic do naszego życia, a jedynie świadomie staramy się ów czas dzięki nim zabić, zamiast wykorzystać go na produktywne działania, albo bynajmniej rozmowę z drugim człowiekiem?



Recenzja książki Hubert Biedermann 1 Eb

Ostatnio przeczytałem książkę Pauliny Hendel pt. "Zapomniana księga. Strażnik". O tej książce usłyszałem od mojego taty, który bardzo lubi czytać postapokaliptyczne powieści, między innymi tę fantastyczną historię. Paulina Hendel jest to autorka między innymi takich książek jak: "Zapomniany" czy "Żniwiarz". Urodzona w 1987 roku, w małym miasteczku na Pomorzu, ukończyła filologię angielską na Uniwersytecie Gdańskim. Od najmłodszych lat interesuje się fantastyką oraz wierzeniami ludowymi, szczególnie słowiańskimi. Fabuła wspomnianej na początku książki jest według mojej skromnej opinii fantastyczna.

W „Strażniku” poznajemy nastoletniego Huberta, zwykłego chłopaka, który przyjechał na wycieczkę szkolną do Paryża. Czas wolny podczas wyjazdu zamierzał spędzić ze swoim najlepszym przyjacielem Ernestem na podrywaniu dziewczyn pod Luwrem. Niespodziewanie dochodzi do eksplozji, a Hubert budzi się w nieznanym miejscu, ranny i w dodatku w ogóle nie pamięta, jak wrócił do Polski. Opiekujący się nim mężczyzna uświadamia mu, że od feralnej wycieczki minęło siedem lat, a w tym czasie świat, jaki Hubert znał, przestał istnieć.



Impuls elektromagnetyczny zniszczył zdobycze współczesnej cywilizacji, na świecie w wyniku wojny i epidemii zginęło miliony ludzi, a z ukrycia wyszły demony, o których wcześniej ludzie słyszeli jedynie z ludowych podań. Hubert nie tylko staje przed zagadką własnej przeszłości, ale pragnie także odszukać swoją rodzinę. I tak po drodze spotyka córkę sołtysa niewielkiej osady, zostaje nowym mieszkańcem Świącina, a wkrótce potem strażnikiem, który strzeże bezpieczeństwa mieszkańców i chroni ich przed atakami demonów.

Książka łączy klimaty postapokaliptyczne z wierzeniami i demonologią słowiańską. Przedstawiany jest świat bez działających komputerów, Internetu, centralnego ogrzewania, kuchenek gazowych czy bieżącej wody. Rządy i państwa upadły, a ludzie skupiają się wokół maleńkich społeczności, którymi rządzą miejscowi liderzy. Las zaczyna wdierać się do wiosek, miast i coraz więcej osób żyje niespokojnie, obawiając się zapomnianych demonicznych stworzeń. Hubert nie może się odnaleźć w tej nowej rzeczywistości. Zmienił się fizycznie, dorósł, ale mentalnie wciąż pozostał zagubionym nastolatkiem. Został rzucony na głęboką wodę do miejsca, do którego nie pasował i w którym na nowo musiał się nauczyć żyć. Fabuła książki jest mało dynamiczna. Poznajemy codzienne życie Świącina i to, jak ludzie sobie radzą w tych trudnych czasach. Bliżej możemy zobaczyć jego mieszkańców, czym się zajmują i jakie mają charaktery. Czytamy o tym, jak przebiegał proces przystosowania się Huberta do nowego środowiska, jak pracuje na zaufanie mieszkańców wioski, tym bardziej, że ukrywa swoją utratę pamięci. Jednocześnie dostajemy nagłe zwroty akcji, napięcie wydarzeń, które trzymają czytelnika w napięciu i nie pozwalają na oderwanie się od lektury.

	9		2					
1	5		6		3	2	8	9
					1	3		
					2	8	5	6
5	2		7			9	4	1
9			1			7		3
4		5			9			
8	6			1	7			
7					4	6		8

Paulinie Hendel udało się stworzyć wiele barwnych, wyrazistych i przede wszystkim realnych bohaterów w nierealnym świecie. Jest ich bardzo dużo i trudno mi wszystkich zapamiętać. Główny bohater jest tym, który mimo narracji trzecioosobowej przeprowadza nas przez fabułę. Hubert jest tak naprawdę nastolatkiem, uwięzionym w ciele dorosłego mężczyzny. W tej książce przedstawione wydarzenia są na tyle uniwersalne, że miejscami zapominałem, że akcja książki toczy się w Polsce. Mamy tutaj zarówno bohaterów epizodycznych, jak i powracających, a także jedną silną postać kobiecą. Brakowało mi tylko jakiegoś ważnego antagonisty. Pojawili się, ale stosunkowo późno i nie miało to zbyt dużego wpływu na dalszą fabułę.

Dużym atutem jest klimat, w jaki wprowadza nas autorka - mamy Polskę, która była w ruinach, a dodatkowo plusem jest wykreowanie świata, w którym słowiańskie demony, znane z ludowych wierzeń, stały się tak prawdziwe. Podobała mi się ich interpretacja jako fizycznych potworów. Nie wiem, na ile ich opisy były zgodne ze słowiańskimi przekonaniami, ale mi ta wersja bardzo przypadła do gustu. Te demony były tym Wielkim Złym i burzyły spokój mieszkańców. Książka ta miejscami jest zbyt nierealistyczna. Uważam, że siedem lat od wybuchu wojny to trochę mało czasu na odbudowywanie cywilizacji. Trzeba by było na to więcej czasu, przynajmniej tak mi się wydaje. Bardzo polubiłem styl autorki. Pisarka sprawnie i szybko przeprowadza nas przez momenty, które nie są istotne i nie zanudza nas niepotrzebnymi dialogami czy opisami czynności. Akcja posuwa się do przodu i czytelnik ani przez chwilę się nie nudzi. Książkę czytało mi się szybko. Osobiście bardzo polecam całą serię "Zapomniane". Pomimo iż czytam już drugi raz tę samą historię i pomimo tego, że wiem, co się stanie i tak czekam na rozwój sytuacji. Warto przeczytać tę książkę, szczególnie jeżeli jesteś fanatykiem fantasy.

Dying Light 2

Aleksandro Jóźwiak

Długo wyczekiwana premiera "Dying Light 2" nastąpiła 4 lutego. Jednak co się stało kilka dni przed nią, kto nie dostał dubbingu i (tu coś brakuje) problemy z czasem.

Premiera DL2 już za nami, jednak bardzo ciekawa wypowiedź pojawiła się kilka dni przed premierą - była to informacja, że DL2 zawiera w sobie DENUVO. Dlaczego jednak ta wiadomość jest tak ważna? Odpowiedź jest prosta: DENUVO spowalnia gry i utrudnia życie zwykłym kupującym.

Oczywiście gracze, którzy pobiorą spiraconą grę, nie będą musieli bawić się z DENUVO.

Jednak jest możliwe, że nie musicie przejmować się takimi rzeczami, bo przeżyjecie z kilkoma kłatkami na sekundę mniej. Powiedzmy, że jesteście fanami języka innego niż polski w interfejsie i dubbingu, ale tu też pojawia się problem, aby zmienić język, musicie zmienić go dla całej platformy, z jakiej korzystacie (na przykład Steam lub konsola).

	9		2					
1	5		6		3	2	8	9
					1	3		
					2	8	5	6
5	2		7			9	4	1
9			1			7		3
4		5			9			
8	6			1	7			
7					4	6		8

Bo Techlandowi nie chciało się wstawić odpowiedniego menu, jednak tu problem się nie kończy. Kiedy otworzycie wybór języków w grze, najczęściej znajdziecie: angielski, francuski, włoski, niemiecki, hiszpański. Jest to dobra podstawa, którą posiada ogromna część gier, ale tutaj zabraknie nam włoskiego dubbingu. Dlaczego tak jest, nikt nie wie, jednak mamy polski dubbing, co oczywiście cieszy - jednak jego wykonanie jest troszkę odrażające. Kiedy spotkamy jakąś postać drugo- lub trzecioplanową, możemy doznać wrażenia oglądania czegoś w rodzaju „Ukryta prawda” lub „Dlaczego ja”.

Możecie jednak przełączyć się na dubbing angielski, który już prezentuje całkiem przyjemną jakość. Jeśli słyszeliście, co materiały promocyjne mówiły o DL2, to wiecie pewnie, że gra w całości miała zająć 500 godzin, co oczywiście jest ogromną liczbą. Jednak okazało się, że takie liczby są możliwe, gdy będziemy przechodzić grę kilkanaście razy, aby zobaczyć, jak kończą się nasze wybory, ponieważ gra nie ma normalnego zapisywania tylko autozapis. Chociaż przez cały ten tekst mówię o błędach DL2, to nadal jest to całkiem dobra gra, dlatego zapraszam do zagrania samemu i wyrobieniu sobie opinii.



Kącik kulinarny

Dzieci z internatu



Ośmiorniczki po polsku

Czas wykonania: 5 minut

Poziom trudności: ★☆☆☆☆

Ilość porcji: 1

Składniki:

- dwie parówki
- goździki do zrobienia oczu

Sposób wykonania:

Przecinamy parówki na pół. Następnie nacinamy ze spodu, aby utworzyć macki. Gotujemy 3-5 minut na małym ogniu. Po tym czasie wykładamy ośmiorniczki na talerz i dodajemy oczka z goździków. Możemy również nabić parówki na wykałaczki, aby były bardziej stabilne. Smacznego!



1		8		2		4	6	5
4	2	3		1		9	8	
6								1
	8	7		4			1	3
3	1			6	2			9
5		9	1	3	7			4
		6	7		1	3	4	
	4		6		3			
9	3	1		8	4			6